

Europejscy lewacy w szoku po „zimnym prysznicu”

16 lutego 2025

Podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2025 roku, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, J.D. Vance, wygłosił przemówienie, które wstrząsnęło europejskimi elitami politycznymi. Jego ostre słowa skierowane pod adresem lewicowych europejskich przywódców wywołały falę oburzenia, ale jednak zainicjowały debatę na temat stanu demokracji oraz wolności słowa na starym kontynencie.



Vance rozpoczął swoje wystąpienie od stwierdzenia, że największym zagrożeniem dla Europy nie są zewnętrzne siły, takie jak Rosja czy Chiny, ale wewnętrzne odejście od fundamentalnych wartości demokratycznych. Zarzucił europejskim liderom tłumienie wolności słowa oraz ignorowanie woli wyborców w kwestiach takich jak migracja. Jego zdaniem, w Europie coraz częściej etykietuje się odmienne opinie jako dezinformację, co prowadzi do ich cenzurowania. Vance podkreślił, że demokracja nie przetrwa, jeśli głosy obywateli będą ignorowane lub uznawane za nieważne.

Szczególnie szokujące dla europejskich lewaków były uwagi Vance'a dotyczące polityki migracyjnej oraz współpracy z partiami populistycznymi. Skrytykował on tzw. „kordony sanitarne” – politykę izolowania partii skrajnie prawicowych, takich jak Alternatywa dla Niemiec (AfD), przez główne ugrupowania polityczne. Vance zasugerował, że takie podejście jest sprzeczne z zasadami demokracji, która powinna opierać się na otwartym dialogu i uwzględnianiu różnych punktów widzenia.

Reakcje europejskich lewackich przywódców były zdecydowane i

jednogłośnie w potępieniu słów wiceprezydenta USA. Kanclerz Niemiec, Olaf Scholz, stanowczo odrzucił zarzuty Vance'a, podkreślając, że niemiecka demokracja opiera się na jasnym konsensusie przeciwko współpracy z ekstremalnie prawicowymi partiami i to oni – lewacy – decydują, kto jest skrajną prawicą. Scholz zaznaczył, że Niemcy nie zaakceptują ingerencji zewnętrznych w swoje procesy demokratyczne i obronią prawo kraju do ustanawiania własnych granic politycznych.

Jest to bardzo groteskowe, bo dzień przed konferencją w Monachium doszło w tym mieście do zamachu terrorystycznego. Afgańczyk zaproszony do Niemiec przez szalonych lewaków z Niemiec rozjeżdżał ludzi samochodem, a to tylko jeden z wielu takich zamachów, które zafundowali Europejczykom lewicowi szaleńcy.

Minister obrony Niemiec, Boris Pistorius, również skrytykował wypowiedzi Vance'a, nazywając je „nieakceptowalnymi”. To ironia sama w sobie, bo Vance mówił, że lewactwo nie akceptuje innych punktów widzenia i nagle lewak stwierdza, że punkt widzenia Vance'a jest nieakceptowalny.

Pistorius podkreślił, że porównywanie sytuacji w Europie do autorytarnych reżimów jest nieuzasadnione i obraźliwe. Zwrócił uwagę, że w europejskich demokracjach każda opinia ma prawo być wyrażana, a tłumienie wolności słowa jest sprzeczne z wartościami, na których opiera się Unia Europejska. Jest to oczywistym kłamstwem, zwłaszcza że Niemcy przodują w cenzurze Internetu i to oni odpowiadają za nałożenie jej na całą UE.

Groteskowa estońska szefowa polityki zagranicznej Unii Europejskiej, Kaja Kallas, zasugerowała, że zamiast prowadzić spory między sojusznikami, powinni oni skupić się na rzeczywistych zagrożeniach, takich jak agresja Rosji wobec Ukrainy. Oznacza to, że ta trzpiotka nadal znajduje się w świecie składającym się ze złudzeń.

Kallas wyraziła obawę, że retoryka Vance'a może prowadzić do niepotrzebnych napięć między USA a Europą, odwracając uwagę od kluczowych kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego. Oznacza to, że nie przyjęła do wiadomości tego co jej powiedziano w twarz i udaje, że świat, w którym żyje, jest prawdziwy.

W niemieckich mediach przemówienie Vance'a zostało opisane jako „zimny prysznic” dla Europy. Przerażeni tzw. komentatorzy zarzucali mu oczywiście hipokryzję oraz brak zrozumienia dla europejskich realiów politycznych. Podkreślano, że amerykański wiceprezydent nie docenia historycznych i kulturowych uwarunkowań, które kształtują europejskie podejście do kwestii takich jak wolność słowa czy polityka migracyjna. Są to oczywiście steki bzdur propagowane przez lewackich pajaców udających niezależnych komentatorów.

Przemówienie Vance'a wywołało również dyskusję na temat przyszłości relacji transatlantyckich. Niektórzy analitycy obawiają się, że takie wypowiedzi mogą pogłębić podziały między USA a Europą, zwłaszcza w kontekście zbliżających się wyborów w Niemczech. Istnieje ryzyko, że amerykańska szczerość może zostać odebrana jako próba wpływania na wyniki wyborów, co dodatkowo skomplikuje współpracę między sojusznikami. Dowodzi to, że nie przyjęto negatywnego feedbacku i postanowiono udawać, że nie trzeba nic zmieniać, bo przyszłość Europy jest w lewactwie.

Z kolei przedstawiciele prawicowych ugrupowań, takich jak AfD, wyrazili poparcie dla słów Vance'a. Alice Weidel, współprzewodnicząca AfD, nazwała przemówienie „imponującym” i uznała je za uzasadnioną krytykę polityki izolowania jej partii przez główne ugrupowania polityczne w Niemczech.

Bez wątpienia przemówienie J.D. Vance'a w Monachium stało się katalizatorem intensywnej debaty na temat stanu demokracji, wolności słowa oraz relacji transatlantyckich. Jego krytyka europejskich przywódców zasygnalizowała wreszcie problem i oby stanowiła znak nadchodzących zmian, bo europejska lewacka

stajnia Augiasza wymaga pilnego wyczyszczenia i sami Europejczycy tonący w lewackiej retoryce, mogą sobie z tym nie poradzić. Na szczęście jak zwykle z pomocą przychodzą Stany Zjednoczone...

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl